№ 115. Kraków 21 Maja Czwartek. Rok 1857.

Dziennik wychodzi co dzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po ... dniem każdego miesiąca

Przedpłata na Dziennik „Czas“

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 16	rocznie	złr. 20
półrocznie	„ 8	półrocznie	„ 10
kwartalnie	„ 4	kwartalnie	„ 5
miesięcznie	„ 1 kr. 30	miesięcznie	„ 2

Przedpłata na Dziennik „Czas“ z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 26	rocznie	złr. 30
półrocznie	„ 13	półrocznie	„ 15
kwartalnie	„ 7	kwartalnie	„ 8

Na sam „Dodatek“ prenumerować niemożna.

CZAS

Przyjmują się do umieszczania w Inseratach.
OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp za opłatą:

Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr.
Do każdego inseratu załączone być winno 10 kr. na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Expedycyi *Czasu*.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu.

Listy niefrankowane nieprzyjmują się.

☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 5 kr.

Kraków 20 maja

Sir Henryk Bulwer, pełnomocnik czyli komisarz angielski w sprawie organizacyi Księstw Naddunajskich, odpowiadając na adres podany mu w przeszłym miesiącu przez mieszkańców Wołoszczyzny za przybyciem jego do Bukaresztu, rzekł: „iż mieszkańcy „Księstw dobrze uczynią, skoro zaufanie „swe położą w doświadczeniu narodów wię„cej i dawniéj obeznanych z formami rządu „jaki zaprowadzonym być ma w tych pro„wincyach, albowiem naród romański jest je„szcze za młody, aby mógł rozeznać to „*co być może*, od tego *co być nie może*— „a na tem właśnie wszystko zależy“....

Wyrazy te nader rozsądne, lubo nacechowane dumą angielską, przychodzą nam ciągle na myśl; raz z powodu adresów podawanych to w Bukareszcie to w Jassach, to od stronników połączenia, to od przeciwników jedności mołdowołoskiéj; drugi raz, z powodu że jak dotąd nie widzimy jeszcze nigdzie rozstrzygnionéj owéj głównéj w rzeczy saméj kwestyi: co być może lub nie?... Mołdawianie i Wołosi są może za młodzi w doświadczeniu swojem narodowem, a zwłaszcza parlamentarnem, aby tę kwestyę rozwiązać, ale niema dotąd oznaki, aby owa stara i wytrawna W. Brytania stanowczo się w téj mierze oświadczyła. Jest to dotąd jeszcze węzeł gordyjski, którego żaden miecz nie przeciął. Najbliżéj Aleksandra W. jest bezwątpienia Napoleon III który w *Monitorze* oświadczył: „co być może“— ale przemilczał o tem: „co być nie może“. Węzeł zatem do połowy tylko rozcięty...

Zresztą według litery traktatu z 30 marca, żadne mocarstwo nie może działać stanowczo: cały dopiero kongres ma orzekać. Lecz wydanie tego dekretu byłoby nierównie łatwiejszem bez owego warunku, że Księstwa z całą swobodą życzenia swoje objawić pierwéj mają. Na tem się wszystko zahacza: nie dla tego aby mieszkańcy nie chcieli objawić swych życzeń, lub aby takowych chęci nie mieli, lecz dla tego właśnie, że mają i jak się zdaje bardzo gorące życzenia, a nadzwyczaj podobno trudnem jest zadanie, urządzić wybory w ten sposób, by życzenia te z całą swobodą objawić się mogły. Jeżeli zaś nie ma być swobody, nie będą to życzenia Księstw, ale życzenia tego lub owego mocarstwa. Jest to błędne koło, w którem się ciągle komisya obraca. Idzie właśnie o to, jak słusznie powiedział sir Bulwer, aby Dywany oświadczyły się za tem „co być może“ a nie za tem „co być nie może“. Oświadczenie się za tem „co być nie może“, utrudniłoby tylko zadanie kongresu. Wartoby więc, aby mieszkańcy Księstw wiedzieli „co być nie może“. Z odpowiedzi komisarzy na podawane sobie adresa, dowiedzieć się tego niepodobna. Mniéj więcéj treść tych odpowiedzi jest zawsze: „róbcie co chcecie, ale jeżeli będziecie chcieli to co być nie może, to naturalnie że nic nie otrzymacie“...

Samą tylko Francya stanowi tu wyjątek. Wyrazy komisarza królowéj Wiktoryi kazałyby się domyślać mieszkańcom Księstw, iż na dobrą sprawę życzenia ich powinny odpowiadać życzeniom mocarstw. Ale wtedy wypadałoby koniecznie, aby Multany i Wołoszczyzna wiedziały jakie to są owe życzenia mocarstw. Tu atoli nowa trudność, że życzenia te nie są jedne i te same u wszystkich mocarstw składających europejski trybunał. Jedne są za połączeniem wyraźnie jak Francya, inne niewyraźnie są tegoż samego zdania, inne jak się zdaje są przeciwne, lubo tego nie wyrażają stanowczo. Co tu począć? zapytać się może samego siebie najsumienniejszy wyborca w Księstwach nie chcąc sprawie zaszkodzić?...

Na nic więc nie przyda się poprawiać hatiszeryf sułtański zwołujący wybory i Dywany. Krótszą byłoby nierównie rzeczą porozumieć się naprzód dyplomatycznie i oświadczyć, gdzie leżą granice możności i niemożności w téj sprawie, a Dywanom zostawić wolność urządzenia się w granicach tych z całą swobodą. Inaczéj zaprawdę trudno przewidzieć końca téj sprawy, chyba jakowąś niespodziankę polityczną, którą dyplomacya zapewnie wytłómaczyć dostatecznie będzie mogła; ale na którą mieszkańcy Księstw niezawodnie narzekać będą.

Korespondencya Czasu.

Z nad ujścia Elby 17 maja.

Pośpieszam donieść wam, że odpowiedź wysłana z Kopenhagi do Berlina i Wiednia na to wychodzi, że ustawa przedłożona i poprawiona niegdyś przez pana Scheele, a przez stany holsztyńskie zarzucona, jeszcze raz i to z pewnemi modyfikacyami tymże stanom przedłożoną zostanie w ciągu tego lata. Odmiany te ściągają się do tych paragrafów, które wówczas nie podano pod obrady stanów, a nad któremi teraz orzekać one mają. W tych paragrafach mowa o granicach rozdzielających ogólne i szczególne sprawy publiczne ogółu państwa i jego części. Tym sposobem podana będzie stanom sposobność wypowiedzenia wszystkiego co dało powód do ich skarg i zażaleń. Ponieważ to zupełnie się zgadza z wymaganiami mocarstw w ostatnich wyrażonych notach, to spodziewać się należy, że oba państwa niemieckie będą z tego zadowolnione.

Utrzymują, że król szwedzki chory jest na umyśle ze zbytniego osłabienia. To też tłumaczy obrady w Stortingu nad prawem i statutem rejencyi. Król duński niechętny bardzo panom Andrae, Hall i Krieger, którzy tymczasowe składają ministeryum. Co raz głośniéj mówią o abdykacyi króla, wiele już do tego uczyniono przygotowań. Załączam broszurę przesłaną mi w angielskim języku: *„Reflexions of the Integrity of the Danish Monarchy“* ciekawą pod wielu względami politycznemi a dopiero co wyszłą z druku w Londynie. Może posłuży wam ona do tem lepszego wyświecenia stosunków tego państwa i kwestyi obecnéj.

Paryż 16 maja.

W. książe Konstanty pożegnał się onegdaj z Cesarstwem, wrócił do Paryża i stanął w hotelu Louvre. Wczoraj był w Operze, dziś był w konserwatorium muzycznem. On i jego orszak wiele kupują towarów u kupców paryzkich. Dziś wieczorem W. książe ma opuścić Paryż i udać się do giserni Creuzot, a stamtąd do Bordeaux. Rząd nie był bardzo kontent z żartobliwego opisu danego przez *le Nord* sielankowych zabaw w Villeneuve l'Etang. Były podobne zabawy i w Fontainebleau, ale nie robiono już ich opisu. W Fontainebleau grano w pierścien, talara i t. d. Cesarzowa lubi podobne zabawy. Na pożegnanie, ratusz ma dać we wtorek obiad dla znakomitszych Rosyan bawiących w Paryżu. Żałoba, noszona po kuzynie żony, nie pozwoliła hrabiemu Walewskiemu dać obiadu i koncertu dla Wielkiego księcia. Żałoba była wygodną dla tego ministra, posądzanego o sympatye rosyjskie. Hr. Walewski znalazł dobrym projekt do traktatu handlowego ułożonego w Petersburgu i zakomunikowanego mu przez hrabiego de Morny. Traktat będzie wkrótce podpisany przez strony i ogłoszony. *Times* konkluduje, że podróż W. księcia do Paryża nie zrobiła żadnego skutku politycznego, robi te konkluzye ironicznie i dla tego *Constitutionnel* brak gentlemaństwa mu wyrzuca. Zapewnienie *Morning Advertisera*, że W. księcia zaprosiła do Anglii sama królowa a nie rząd, jest mistyfikacyą i niczem więcéj. Bardzo być może, że W. książe uda się i do Londynu i że zabawi w Anglii dłużéj niż donoszą. *Le Nord* donosi, że królowa Wiktorya przyśle po niego do Hawru parowiec angielski. Nie sądzę, aby tego razu doniesienie było mylnem i podobnem do dawniejszego, według którego Cesarz miał kazać na intencyą W. księcia, robić flocie francuzkiéj wielkie manewra w Tulonie. Wiecie, że manewrów nie było.

Times tłumaczy mowę lorda Napier powiedzianą w New-Yorku, tak sympatyczną dla Stanów Zjednoczonych i rasy anglo-amerykańskiéj. Utrzymuje że Anglia zbliża się do Stanów Zjednoczonych, dlatego, że przychodzi do obrzydzenia na widok tego co się dzieje na stałym lądzie. *Constitutionnel* uśmiecha się na takie powody bratania się John Bulla z bratem Jonatanem i widzi zawsze pod tem.. bawełnę. Potwierdza się, że projekt banku Wilkinsa upadł w Stambule i że upadł także projekt angielski przeprowadzenia drogi eufrackiéj. Projekta te upadły z przyczyny kryzys finansowéj w Londynie. Dzieląc tę kryzys Francya nie będzie mogła z niefortuny Wilkinsa korzystać. Pan Aleksander Bonneau w *Revue Contemporaine* oświadczył się z kolei za drogami żelaznemi rosyjskiemi, ale z powodów azyatyckich a nawet indyjskich, których Francya nie spuszcza nigdy z uwagi. P. Bonneau widzi w drogach żelaznych rosyjskich środek zastąpienia w Azyi handlu angielskiego przez handel kontynentalny. Radzi Rosyi odkopać dawne koryto Oxusu, sprowadzić tę rzekę do morza Kaspijskiego, połączyć to morze z morzem Czarnem i zaprowadzić na południu Rosyi jarmark podobny do jarmarku Niższego Nowogrodu. *Siècle* uderza ciągle na drogi żelazne rosyjskie i utrzymuje, że pierwsze wydanie broszury: *la Russie et les chemins russes* nie było rozkupione, lecz zniszczone i to dla tego, że zawierała ostrzeżenie, iż akcye dróg rosyjskich kupione w Paryżu, nie będą mogły być negocyowane w Petersburgu. To niebaczne ostrzeżenie zostało wyrzucone w drugiem wydaniu. Pogłoska, że za wolność negocyowania akcyj dróg rosyjskich na giełdzie paryzkiéj, Rosya ofiarowała kupić za 100 milionów renty francuzkiéj, jest zupełnie mylną. Rentę francuzką kupią a nawet już kupuje sama kompania dróg rosyjskich, bo rząd rosyjski pozwolił jéj złożyć kaucyę w rencie. Akcye rosyjskie sprzedają się w kulisie z 25 fr. prymy. Pryma jest udaną. Mało kto akcye kupuje.

P. Gobineau pełnomocnik francuzki w Teheranie, pisze w duchu ratyfikacyi traktatu angielsko-perskiego przez Szacha. Ratyfikacya nie jest jednak jeszcze niezawodną.

List prywatny pisany przez jednego oficera kompanii indyjskiéj, znajdującego się pod Buszyrem, który mi został zakomunikowany przez jedną rodzinę angielską, wystawia w smutnem stanie los wyprawy angielskiéj. Wojsko angielskie jest rażone nieznośnym upałem i piaskiem. Cała armia angielska nosi woale, oficerowie śpią w nocy nie w domach, lecz na dachach itd. Rzeczony list utrzymuje, że armia nie jest w stanie przepędzić lata w klimacie tak nieznośnym. Przy ogromnéj odpowiedzialności komendantów angielskich, samobójstwo jenerała Stalker i kommodora Etheridge się tłumaczy.

*Anglicy utrzymują, że Stany Zjednoczone wezmą u*dział w sprawie chińskiéj, lecz udział czysto dyplomatyczny.

Kolizya między Francyą a Anglią zaszła i w Tripolis. P. Botta konsul francuzki w tém mieście poróżnił się z p. Herman konsulem angielskim. Sekretarze ich pojedynkowali się. Hrabia Walewski złożył komisyę z trzech dawnych dyplomatów, która tę sprzeczkę ma rozsądzić i załatwić bez obrażenia Anglii. Ministerstwo spraw zagranicznych nie jest rade z traktatu handlowego zawartego między Anglią a Marokiem. Konsul francuzki, który bawi w Tangerze jest zdolnym, ale nie było w jego mocy zawarcia traktatu przeszkodzić.

Paryż 16 maja.

Univers sprzeciwia się znowu jedności Mołdowołoszczyzny i sprzeciwia się jéj z tytułu nienaruszalności Turcyi. O prawdziwych powodach swéj opinii nie mówi. Książe Talleyrand komisarz francuzki w Mołdowołoszczyznie, nie ma być na wysokości swego położenia.

Cesarz przesłał Papieżowi 1,000 karabinów wencejskich na uzbrojenie jednego batalionu strzelców. Zawsze utrzymują, że podróż Papieża ma cel reformatorski.

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA

TYGODNIK WARSZAWSKI.

XX.

Czerwiec i jego obfitość — Bogucki — Bilse — Renz — Wyścigi — Amerykanki — Balet Blasisa — Warszawa — Drożyzna — Kościół — Klasztór — Wody mineralne — Marya Malczewskiego.

Jednym z najobfitszych w szereg zabaw miesięcy, rozumie się dla Warszawian, jest nadchodzący Czerwiec; ale w r. b. pomnożony on został jedną więcéj korzyścią, to jest wystawą przemysłową, którą otwierają 1go czerwca.

Jakkolwiek nie czas jeszcze wspominać o niéj, ze względu wszakże, iż poruszyła wszystkie w kraju fabryki, które już obecnie zaczynają wydawać owoce, zasłużyła ona na to wspomnienie, tém bardziéj, że dziś już daje nam nadzieję najkorzystniejszych wypadków. Nie jeden tu powie, że kraj nasz jako rolniczy, więcéj ziemią jak fabrykami zajmować się powinien; ale jeżeli do téj ziemi potrzebujemy narzędzi, tedy mając własne swe żelazo, dla czegóż mamy szukać gdzieś za morzami młynków, młockarń lub pługów, kiedy je z własnego produktu przerobić możemy? Mamy podostatkiem lnu i konopi, czemuż niemamy mieć własnych nici i płócien; mamy owce i wełnę, czemuż niemielibyśmy się zdobyć na własne sukna i korty, a dla przyjścia do tego, trzebaż pozaprowadzać fabryki, zostawiając obcym to tylko, w czém z położenia swego lub innych okoliczności, niemoglibyśmy współzawodnictwa wytrzymać. Dla utwierdzenia tego przekonania, i dla dania jakiegoś bodźca przedsiębiorcom, urządzone zostały owe wystawy, których koléj przyszła w tym roku i na Warszawę. W czerwcu dopiero zobaczymy, jaki nam da wypadek, a teraz wróćmy się jeszcze do maja, który od dni kilku zaczyna nam na prawdę maić ogrody i drzewa.

Z tego zatém maja, biorąc upłyniony tydzień, musielibyśmy wspomnieć o koncercie A. Boguckiego, który więcéj daleko powiódł się pod względem muzykalnym jak finansowym, zwłaszcza, że Warszawa przesyconą już była koncertami.

A jednak Bogucki zasługiwał na objawy współczucia nie tylko już jako współziomek ale jako muzyk, bo w grze jego na fortepianie widoczny przebija talent. Oprócz Boguckiego występował na tym koncercie Lotto, klarnecista Sobolewski po raz pierwszy dopiero dający się słyszeć na koncercie i bardzo obiecujący artysta; zaś dla urozmaicenia koncertu śpiewem, panna Sabina Hanusz, która coraz więcéj jako amatorka, zaczyna zwracać uwagę muzyków, pięknym swym głosem. Program dzieł był wyborowy, wykonanie dobre, więcéj zatém należało się słuchaczów, więcéj dowodów miłośnictwa muzyki.

Wprawdzie na to ostatnie niemożemy się wcale uskarżać; a ktoby wątpił, niech zajrzy do salonu Wielkiéj Alei, gdzie codziennie grywa orkiestra lignicka p. Bilse. Już to kilka tygodni, jak muzyka ta gości w Warszawie, a jednakże dotąd sala bywa natłoczoną a w niedzielę lub święto, tak dalece zapchaną, że mnóstwo przybywających osób musi odjeżdżać, niemogąc wejść do salonu. Prawda, że wejście kosztuje tylko złotówkę, a gra orkiestry przechodzi wszystko cośmy dotąd w tym rodzaju słyszeli; łatwo zatém ściągnąć słuchaczów, bo każdy za złoty nie tylko nasłucha się wybornéj muzyki, ale nadto zobaczy się ze wszystkiemi, i kilka godzin czasu jak nic zabije. Że zaś na zabicie drogiego czasu najwięcéj jest spekulujących, orkiestra zatém Bilsego do sytu będzie miewała gości, dopóki znów jaka nowość nierzuci ich w inne strony, a na co przynajmniéj tego lata nie zanosi się wcale.—

Nie wiemy dla czego, ale Renz tylko do połowy czerwca przedłuża swój pobyt w Warszawie. Renzowi zaś trzeba wierzyć, bo dał nam tego dowód w roku zeszłym jak ogłosił na afiszu, że ostatnie przedstawienie, i nazajutrz już go niebyło z całą trupą. Że go trochę w tym roku Bilse podciął, to nieulega żadnéj wątpliwości; w każdym jednak razie Renz zawsze dobrze wyjdzie, bo chociaż cyrk niebywa tak natłoczony jak dawniéj, jednakże na pustki także uskarżać się nie może. Termin tylko do wyjazdu z Warszawy wcale niewłaściwy, bo cały zjazd obywateli właśnie rozpoczyna się w czerwcu, i trwa do końca, to jest aż do początku lipca. Powodem tego są wyścigi, targ na wełnę i tym podobne Świętojańskie interesa.

W roku bieżącym wyścigi zdaje się będą bardziéj ożywione i zajmujące, do czego przyczyniła się nagroda z 20,000 złotych, dana przez 20tu miłośników koni, to jest: Augusta i Maurycego hr. Potockich, Witolda i Eustachego hr. Wołłowiczów, Zygmunta i Karola książąt Radziwiłłów, hr. Władysława Branickiego, Adama hr. Krasińskiego, Romana księcia Sanguszki, Aleksandra Rembielińskiego, Józefa hr. Szembeka, Tom. hr. Zamojskiego, Edmunda Suchodolskiego, Lud. Grabowskiego, Kaz. Wodzińskiego, Henryka Iżyckiego, Witolda Mniewskiego, A. Komara i Feliksa Wołowskiego. O taką więc nagrodę nieżal się współubiegać, i dla tego współzawodnicy sadzą się na konie, aby zdobyć to premium. Co zaś przyniesie nam wystawa zwierząt domowych niewiadomo, ale pod względem bydła będzie ona zapewne bardzo słaba, bo księgosusz a następnie rzeź dla zapobieżenia zarazie zaprowadzona, wiele przyczyniły się do zmniejszenia liczby inwentarza.—

Mówiąc o koniach, musimy małą uczynić uwagę, iż tak zwane Amerykanki, czyli jednokonne na dwóch kołach powozy, zaczynają bardzo wchodzić teraz w modę. Niedawno nawet ukazanie się jednéj z takich amerykanek, spowodowało bardzo zabawną scenę. Było to na Nowym Świecie; siedzący panicz w amerykance, podciął konia, a ten wierzgnął tak nieszczęśliwie, że tylnemi nogami wpadł do środka amerykanki. Wtedy ta zaczęła tracić zwykłą równowagę, a jadący zmuszeni byli z niéj wysiąść. Dla wydobycia zaś konia z tak przykrego położenia, postanowiono przewrócić na ziemię amerykankę, a z nią i zaprzężonego rumaka. Lecz zaledwie to dokonano, zjawia się buldog, chwyta powalonego na ziemię konia za udziec, i nową wywołuje scenę, wszystko się rzuca na buldoga, ciągną go za kark, ogon i łapy, lecz niepomaga, buldog jak pijawka trzyma się zwierza. Nareszcie po długiéj walce, w któréj koń z bólu, potłukł amerykankę, odrywają buldoga, ale razem z kawałem udźca końskiego, który mu pozostał w zębach. Tym sposobem przejażdżka ta nowomodna zakończyła się wypadkiem, że właściciело-

Sfery rządowe spodziewają się nowego *motu proprio*.

Książe Napoleon zawiadamia telegrafem Cesarza o każdym szczególe swéj podróży. Uprzejmość pruskiego przyjęcia przeszła spodziewane granice. Żenią teraz księcia z księżniczką saską.

Wróciły z Fontainebleau wszystkie osoby zaproszone dla zabawy W. księcia Konstantego, nawet księżna Matylda i książe Nassauski. Cesarz zaprosił inne osoby dla zabawy króla Bawarskiego, między któremi znajduje się hrabina Turgot świeżo przybyła z Madrytu. Król Bawarski przybył do Fontainebleau wczoraj.

Dekret cesarski przedłużył posiedzenia Izby do dnia 28go. Izba zajmuje się obecnie projektem do prawa, który reguluje liczbę deputowanych stosownie do zmiany ludności departamentowéj. Projekt jest liberalnym, powiększa liczbę deputowanych od 261 do 267. Niewiadomo jak się skończy z projektem do prawa o banku. Na 8 biór, 7 jest przeciwnych projektowi. Zapewne opozycya biórowa zniknie na posiedzeniu publicznem. O przyjęciu prawa budżetowego nikt nie wątpi. Wybory mają się odbyć dnia 20 i 21 czerwca. Utrzymuje się przekonanie, że stawi się mało do wyborów. Francya stała się nieprzyjaciółką nie tylko rządu parlamentarskiego, lecz wyborów, czy to politycznych czy administracyjnych. Znaczenie prefektów bardzo się podniosło. Rząd stara się wybierać ich z ludzi prawdziwie zdolnych i znających administracyę.

Rok temu, jak p. Cucheval Clarigny przestał być naczelnym redaktorem *Constitutionnela*, i od tego czasu dziennik ten zeszedł od 27,000 do 17,000 abonentów. *Le Pays* ma zaledwie 3,000 abonentów. Pan Mirès jest niespokojny o los swych dzienników, którymi nie kieruje, a na które łoży pieniądze. Chciałby, aby rząd oddalił z naczelnéj redakcyi pana Renée. Pan de Céséna został zastąpiony w *Constitutionnelu* przez p. Dreolle, dawnego redaktora *Journal de S. Quentin*. P. Cucheval Clarigny ogłosi 15go czerwca dzieło o Stanach Zjednoczonych, z którego parę rozdziałów zamieścił w *Revue des deux Mondes*.

W przedsiębiorstwie dziennikarskiem najmuje Mirèsa rząd a właściwie p. Renée, a przedsiębiorstwach finansowych, trybunał handlowy. Trybunał wydał w sprawie dróg rzymskich wyrok bardzo bolesny dla Mirèsa. Mirès apelował i dał w *Constitutionnelu* komentarz wyroku, za który każdy inny dostałby ostrzeżenie.

Pereire kupił bez wiedzy administratorów kredytu ruchomego ogród zimowy. Administratorowie podnieśli skargi, ale unižyli się i rozjaśnili czoła, kiedy dowiedzieli się, że tego samego dnia Pereire odprzedał ogród z milionem zysku.

Giełda mówi głośno, że Cesarz fuzyonuje drogi żelazne, aby z nich utworzyć cztery wielkie kompanie i aby potem skupić te kompanie jak można będzie najłatwiéj, używając do tego prawa rewizyi taryf opłacanych od podróżnych i transportów.

Wyszło dobre dzieło p. Raimunda Bordeaux: *Philosophie de la procedure civile*, mające na celu reformę obowięzującéj procedury. Dzieło to było uwieńczone nagrodą przez akademię. Akademia dała na ten rok pensyę Gobert, to jest 10,000 fr. panu Poirson, autorowi historyi Henryka IV. Jedna pani ogłosiła: *Channing, sa vie et ses oeuvres*, z przedmową pana de Remusat. Dzieło to wiąże się z unitaryzmem. Francuzi, prowadzeni przez *Revue des deux Mondes*, żyją umysłowo w Anglii i Stanach Zjednoczonych, a tylko cieleśnie u siebie.

Niegdyś śmiano się z księżny d'Abrantès, że szczyciła się z tego, iż Napoleon I był dla niéj jednego dnia zalotnym. Dziś *Figaro* śmieje się z pani Collet, że w ostatniéj swéj poezyi szczyci się, iż Alfred de Musset był dla niéj także jednego dnia zalotnym.....

Głoszą znowu, że marszałek Canrobert żeni się z panną K..... Jest to ploteczka paryska.

Rachel wróciła do Francyi i osiadła w Cannes. Ma przybyć do Paryża przyszłego miesiąca.

Wielka radość jeżeli nie mistyków, to lubiących mistyfikacye! Hume wróci do Paryża d. 25.

Carpentier jest już w Paryżu i w paryskiem więzieniu. Za miesiąc lub dwa wytoczy się jego proces i odsłoni się nowa drama giełdowa.

Mamy od tygodnia na dobre ciepło. Zaczynają się letnie toalety.

Paryż 14 maja.

Y. W powietrzu polityki taka cisza, że izby angielskie jakby niepomne na burzę niedawno jeszcze grożącą Palmerstonowi, zajęły się rozbiorem kwestyj domowych. W Paryżu Cesarz wozi W. księcia Konstantego w gronie dam, dworzan i poselstw, pokazując im wiosenne lasy i sady okolic. Poseł perski, co skandalizowany chłodem i niepogodą *de la lune rousse* długo nie wierzył, że Francuzi mają także wiosnę, onegdaj pojechał do Montmorency, przekonać się własnem uchem, czy prawda, że tam słowiki śpiewają po persku, ale nie dosłuchawszy, wrócił na wieść, że szach nie chce potwierdzić niektórych punktów traktatu zawartego tu między Anglią i Persyą. Wieść ta zawczesna, bo nić telegrafów elektrycznych nie sięga za Stambuł, a stamtąd do Teheranu przeszło 40 dni drogi. Wszakże złe wieści, Bóg wie jak i kędy, biegają nieraz prędzéj niż elektryczność i dochodzą przed czasem. To pewna, że wielki wezyr Persyi nie lubi Feruk-chana i radby znaleść co do zarzucenia zawartemu przezeń przymierzowi. Tem bardziéj, że jest co, nawet arcy-sprawiedliwie do zarzucenia: Persya pozbawiona swoich najpiękniejszych prowincyj północnych przez Rosyę, tracąca corocznie wielkie sumy na towary przywożone przez kupców Anglii, towary tańsze od krajowych i przedające się z coraz wyraźniejszą szkodą narodowych rękodzieł, nie ma innego środka pomożenia sobie, jeno odzyskaniem Heratu należącego się jéj od dawna. Herat, te odwieczne wrota z Persyi do Indyi, do Bucharyi, do Kaszemiru i innych krain Azyi środkowéj, które zawsze bogaciły zdobywców i handlarzy perskich, jest też nieodbicie potrzebnym dla utrzymania porządku w Chorasanie, to jest na granicach zachodnich Persyi. Koczujące tam plemiona turkomanów, niszczą bezkarnie wsi chorasańskie, uwożąc codziennie trzody i lud wiejski, przedają brańców i branki na bazarach Buchary i Chiwy, jak bydło. Klęską tą opuszczone już ogromne pola leżą odłogiem, całe miasta stoją pustkami i dopóty tak będzie, dopóki Herat, główny przytułek i ściana tych zbójeckich plemion, nie przejdzie do rąk Nesreddin szacha. Jego tu poseł nie zapomniał bynajmniéj mówić o tem wszystkiem Cesarzowi Napoleonowi; odwoływał się na świadectwo Rosyi, ale ta milczała, a Francya chce pokoju Anglii z Persyą. Co może biedny poseł niebogatego i niesilnego państwa, przeciw tylu trudnościom? Łatwo więc pojąć, dla czego nie dosłuchawszy pieśni słowików w Montmorency zatrwożył się niedobrą wieścią i rad nie rad „siedzi na dywanie cierpliwości, kurząc fajkę milczenia."

W świecie finansowym nieco weseléj i czynniéj. Od dwóch dni giełdziarze, *boursicotiers*, szepcą od ucha do ucha, jakoby Cesarz obiecał W. księciu Konstantemu, że każe kurs akcyj rosyjskich kolei afiszować na bursie. Jeżeli prawda, może to cokolwiek poprawić rzecz tych kolei, bardzo niepopularnych dotąd w Londynie i podejrzanéj wziętości we Francyi, gdzie nawet semioficyalne dzienniki *le Pays* i *Constitutionnel* odradzają branie akcyj. Polityczni pisarze straszą niebezpieczeństwem dróg strategicznych, mówią, że ponieważ St. Petersburg związany już koleją żelazną z Moskwą i że przeto dwie te stolice podały sobie ręce, więc po uskutecznieniu proponowanéj sieci dróg, licząc 40 kilometrów na godzinę, Moskwa będzie o 11 godzin odległości od Wołgi i o 29 godzin od Sebastopola; a zaś St. Petersburg: o 45 godzin od morza Czarnego, o 26 godzin od Warszawy, o 36 godzin od Berlina, o 40 godzin od Wiednia itd.

Na czele partyi przeciwnéj, nie biorącéj wprawdzie akcyj wspomnianych, ale radzącéj brać je, stoją dwaj starzy wytrawni orleaniści, *Journal des Débats* i *Revue des deux Mondes* w artykule (poszyt Maj) téj ostatniéj napisanym, przez p. Barrault, który wyraźnie czerpał z autentyczniejszych i lepszych źródeł niż francuskie, wykazane zręcznie korzyści pieniężne tego przedsięwzięwzięcia. Artykuł ten znalazł silne poparcie wieścią załączoną przez *le Nord*, twierdzącą, że dnia 1go maja b. r., na petersburgskiéj giełdzie, pierwszego dnia wzięto 105,000 akcyj, i że w dobę późniéj, domagania się ochotników dosięgły ilości 500,000 akcyj, to jest dwa razy więcéj niż (150,000) było ich w pierwszéj seryi. P. Barrault obliczywszy szczegółowo wszystkie dodatne i ujemne okoliczności towarzyszące spekulacyi rosyjskich kolei, kończy wnioskiem streszczonym następnie: 4162 kilometrów sieci żelaznéj, licząc fr. 45,000 na każdy kilometr, dadzą kapitał fr. 180,371,000. Od czego odtrąciwszy koszta eksploatacyi wynoszące 50 procent., pozostanie czystego dochodu frank. 94,685,500, to jest półdziewięta procentów, złożonéj przez akcyonaryuszów sumy fr. 1,100 milionów. Gdyby w istocie tak było, na ochotnikach we Francyi, a nawet i w upornie dotąd niechętnéj Anglii, zapewne nie zabraknie i drogi rosyjskie zaczną robić. Dzisiaj doszła wiadomość, także przez belgijskiego *le Nord*, że w St. Petersburgu podpisano akcyj wszystkiego 319,397 i że musiano 69,397 supskryptorów odesłać do późniejszéj seryi.

Dziwna, że właśnie w tymże czasie *le Moniteur de la flotte* odebrał, nie mówi skąd, arcy-niepomyślną wieść dla kolei eufrackich. Jakoby na rozkaz przysłany z Londynu, dwaj inżynierowie, Mac Neil i kapitan Howe, co już byli od Sonedie do Antiochii (20 kilometrów) oznaczyli kołkami robotę dla sypania téj drogi, zabrali miernicze instrumenta i z Aleksandrety 20go kwietnia, odpłynęli do Anglii, ogłosiwszy poprzednio, że sypanie kolei eufrackiéj, odkłada się na przyszłość nie wiadomo na jak długo. Ma to być korzystne dla entreprenów kanału egipskiego w Suez.

Tymczasem Paryż bawi się, tańcuje i po dawnemu zawsze ma jakieś dziwo, będące treścią plotek miejskich. Niedawno dziwowiskiem tem była loterya na jezuitę ojca Lefebre. Wielebny ojciec nie mogąc wystarczyć licznéj bardzo klienteli swojéj, złożonéj głównie z pobożnych pań dzielnicy St. Germain, oświadczył im, że wypuszcza siebie na loteryę! Cena biletu 100 fr. Bilet wygrywający miał prawo wyłączne do spowiedzi, nauk duchownych i osobistéj pomocy ojca Lefebre, przez całe trzy doby. Obietnica zrobiona publicznie z kazalnicy, podobała się dewotkom. Po tygodniu rozebrano 160 biletów. Nie wiadome imie pani wygrywającéj, ale zebrane takim sposobem 16,000 fr., użyto na dokończenie budującego się przy ulicy Vaugirard kościoła. Długo po wszystkich salonach opowiadano o tem z dowcipem i dodatkami, w których paryżanie tak celują. Gadanoby może aż dotychczas, gdyby rewie i zabawy, wywołane przyjazdem W. księcia Konstantego, nie zwróciły uwagi gdzie indziéj. Teraz gość nowy król bawarski, będzie karmił ciekawość, zanim nie nastąpi jaka inna osobliwość.

Paryż 15 maja.

B. W. książe Konstanty przybył incognito z Fontainebleau do Paryża na dni parę, zostawiwszy tamże Cesarstwo i dwór. Chciał pożegnać to miasto wolny od męczącéj etykiety. Książe choć nieprzyzwyczajony do surduta cywilnego lubi ten strój a szczególniéj lubi krążyć niepoznany między ludem. Czy tak jak Aron-Alraszyd dla poznania jego potrzeb? Politycznie podróż księcia nie będzie miała żadnego następstwa. Jeżeli miała na myśli nadwerężenie aliansu z Anglią lub wypróbowanie czy się takowe późniéj nie da uskutecznić, to niedopięła celu swego. Wstręt publiczny do aliansu z Rosyą dostateczną jest skazówką nicości wszelkich w tym względzie przedsięwzięć.

Przymierze z Anglią pochlebia dumie narodowéj i oparte jest co większa na dobrze zrozumianym interesie obu stron. Przetrwa zatem wszelkie pociski. Osobiście W. ks. Konstanty dużo zyskał; chciwy nauki, czynny, zebrał volumina notat i objaśnień, paki modelów i form. Poznał rząd i naród tak odmienny od tego, którym prawie steruje. Czas pokaże w jaki sposób zastosuje nabyte wiadomości; czy pójdzie za radą dzienników, a szczególniéj *la Patrie?*

Książe Konstanty nie ma daru zachwycenia ani silnego ujęcia, ale ci co go bliżéj widzieli oddają pochwały obejściu się i wykształceniu umysłu jego. Zwykle ponury i nawet surowy, uśmiech ma jednak powabny. Jeden z przydanych mu Francuzów tak się o nim wyraził: „Il est très bien, trés aimable mais quelquefois brusque. Il a d'ailleurs son franc parler."

Kiedy raz zwracano uwagę księcia na piękność pani C.....ne, która tego roku stoi u szczytu sławy z mody, odrzekł: „Je trouve ma femme mieux que cela."

Książe opuszcza Paryż jutro udając się do Bordeaux, gdzie go czeka fregata „la Reine-Hortense" pod dowództwem kapitana marynarki i adjutanta cesarskiego Exelmans. Na niéj zwiedzi on porty północne Francyi i odwiedzi w Osborne królowę angielską. Zadziwia to wszystkich, że W. admirał rosyjski na obcym statku oddaje wizyty.

Zaledwie W. ks. Konstanty opuści Paryż jednemi rogatkami, aliści drugiemi przybywa król bawarski.

Uregulowanie sukcessyi greckiej i projekta reformistoskie niemieckie mają być przedmiotem narad.

W. ks. Konstanty na ostatnim balu w Tuilleries dużo rozmawiał z baronem Hübner.

U Emila de Girardin w ślicznym jego hotelu na polach Elizejskich, było dni temu kilka przedstawienie sceniczne amatorskie. Grano nawet operę, co większa afisz humorystyczny przybity na murze dziedzińca zwodził publiczność sądzącą, że widowisko płatne. Aleksander Dumas (ojciec) dostarczył sztukę, która zyskała powszechny oklask, tytuł jéj: *le mariage en poste*. Będzie graną na scenie publicznéj; autor zobowiązał się dostarczyć ją w trzy dni i dotrzymał słowa. W przeciągu trzech lat widziałem w tym samym hotelu: 1) salon jaśniejący powabem sztuki, nauki i wykształconéj uprzejmości, panowała w nim pierwsza żona p. Girardin słynna w literaturze Delfina Gay. 2) Pogrzeb téj znakomitéj damy, na którym co tylko Francya posiadała szczytności literackich znajdowało się. 3) Gody weselne z powabną młodą panną Diffenbach. 4) Nakoniec teraz wesołe grono towarzystwa wyższego i artystycznego.— Statua naturalnéj postaci pierwszéj pani Girardin z białego marmuru w głównym salonie posaniwiona, zdaje się czuwać nad przybytkiem dawniéj tą obecnością uświetnionym. Młoda pani Girardin z prawdziwą biegłością znosi ciężar odziedziczonéj spuścizny. Gospodarz zaś domu spoczywa po trudach i walkach forum nie tak na laurach jak na rentach. Dwakroć sto tysięcy franków intraty i ładna żona, co to za prezerwatywa przeciw burzliwościom życia publicznego! Jaka ponęta do konserwatyzmu!

Muszę zakończyć anegdotą charakterystyczną o dwóch głośnych mężach, których spotkałem na wczorajszym wieczorze. Lamartine mówiąc raz z Aleksandrem Dumas powiedział: „Avouez que vous étes le roi des blagueurs" „Oui, odrzekł Dumas, mais vous en étes l'ange!"

Wiedeń 19 maja. Depesza z Budy z dnia wczorajszego donosi: „Dziś rano J. C. Mość w towarzystwie licznego orszaku udał się statkiem parowym do Adony i polował na ptastwo wodne na wyspie należącéj do posiadłości familii hr. Zichy. Ku południowi wróciwszy oddawał się N. Pan sprawom publicznym. Arcyksiężniczka Gizela jest już jakoby zupełnie wyleczona a zdrowie arcyksiężniczki Zofii polepsza się w sposób pocieszający."

J. C. W. Arcyksiążę Franciszek Karol wyjechał do Pragi.

— N. Pan zamianował radzcę sądu krajowego w Wiedniu Dra Jana Perthalera sekretarzem ministeryalnym na etacie ministerstwa spraw wewnętrznych.

— W skutek amnestyi ostatniéj wypuszczono z twierdz czeskich 125 więźniów politycznych to jest: z Josephstadt 99, a z Theresienstadt 26.

— *O. D. Post* zapewnia, że zakład kredytowy na pewne urządza u siebie instytut zabezpieczenia od szkód i zabezpieczenia życia.

— Fregata austryacka „Novara" i korweta „Karolina" przeznaczone do podróży dalekich handlowych i naukowych przebyły cieśninę messyńską płynąc do Gibraltaru.

— *O. D. Post* podaje niejakie szczegóły o Sandorze Rozsa schwytanym jak wiadomo w okolicy Szegedynu 8go maja. Liczy on lat około 45, w r. 1832 zbiegł z wojska służąc w 1szym pułku huzarów i od tego czasu błąkał się po tanjach i pustach w okolicach Czegledu, Keczkemetu i Szegedyne. W latach 1848 i 1849 na czele znacznéj siły zbrojnéj wiódł wojnę partyzancką z Serbami w Banacie i województwie serbskiem, palił i pustoszył ich siedziby

---

wi pozostała się potłuczona amerykanka, koń wyszedł bez uda, a buldog z powykręcanemi od ciągnienia łapami. Bodaj to moda!—

A teraz ze sceny świata, przejdźmy na chwilę na scenę teatru. Wiecie już zapewne co to znaczy w Warszawie nowy balet. Dziś przy tak rozgałęzionych korespondencyach dziennikarskich, jeszcze przed wystawieniem téj nowości, już wiedziano we Włoszech, co za olbrzymie dzieło p. n. *Dwa dni karnawału w Wenecyi*, przygotował polakom p. Blasis, bawiący w Warszawie kompozytor baletów! Tak przynajmniej pisały gazety włoskie, zazdroszcząc zapewnie naszéj scenie takiego kompozytora. Z góry nawet zapowiadały, niesłychane dotąd powodzenie baletowi. Tymczasem publiczność Warszawska, nie poznała się wcale na wartości dzieła. Balet przedstawiono to prawda, ale cóż kiedy po skończeniu wysykano i już go po raz drugi niewznowiono, zawiódłszy zupełnie gazety w powziętych o nim nadziejach.—

Z rozpoczęciem wiosny, Warszawa tak się przystraja, że niema prawie ulicy gdzieby jakieś roboty prowadzone niebyły. Tu obalają stare mury i wznoszą rusztowania do zakładania nowych, jak to właśnie dzieje się między innemi i około hotelu Gerlacha, od strony placu Saskiego, i Krakowskiego Przedmieścia, gdzie stanie dalsza Europejskiego hotelu budowa; tu przebrukowują ulice; tu kopią rowy dla zakładania rur gazowych, który w miarę posuwania się robót, zaczyna oświetlać i odleglejsze od środka miasta ulice; tu ogradzają nowo nabyte place jak np. w aleach, gdzie odświeżone zostaną nowe zupełnie gmachy, to przez Alfreda hr. Potockiego, to przez Aleksandra Rembielińskiego i td. Słowem, Warszawa zakrawa na ogromne miasto, a tymczasem drożyzna lokalów jest zastraszającą. Nie ma gazety, którаby niedotknęła téj kwestyi, wszyscy na to wołają, wszyscy przeciw wygórowanym cenom powstają, a tymczasem rzeczy idą swoim porządkiem, a pomieszkania co kwartał w górę skaczą, aż w końcu zrobią salto mortale i więcéj się chyba nie podniosą.

Nikt jednak nie umie tu wytłómaczyć powodów téj drożyzny, zwłaszcza gdy ceny wszystkiego idą zwykle za cenami zboża, a tymczasem mieliśmy już żyto na złp. 16, a tym czasem ani robotnik, ani rzemieślnik, ani lokal, ani służący nie staniał. Wypadki wojenne zamknęły przez czas niejakiś wszelkie kapitały, w ręku prywatnych będące, po przywróceniu zaś pokoju, wszystko rzuciło się do spekulacyi, pragnąc nagrodzić sobie martwość tychże kapitałów przez wojnę, a między rozlicznemi widokami na spekulacyę, przyszła kolej i na nabywanie domów. Obudziła się więc mocna konkurencya, domy poszły w górę, a nabywcy chcąc odbić wyłożony na zakup kapitał, a raczéj procent od niego, pakują cały ciężar na swych lokatorów, zasłaniając się to opodatkowaniem ich za oświetlenie miasta gazem, (o czem nikt dotąd nic nie wie), to za wodociągi, to nadzieją podwyższenia wszelkich według ich zdania podatków i tp.

Za powiększeniem ceny pomieszkań idą w górę i inne, bo rzemieślnik wiedząc jak gospodarz przyciska lokatorów, do których nie raz i on także należy; przy żądaniu od niego roboty, pragnie odbić się na właścicielu za pomieszkanie, stąd więc wszelkiego rodzaju wyroby same przez się idą w górę, a daleka od tego wszystkiego klasa urzędników, która ani frymarczyć swemi dochodami, ani obracać spekulacyami nie może, pada najpierwszą pod tym ciężarem ofiarą, nie widząc innego środka do wyjścia z tego chaosu, jak powiększeniem swych dochodów.

Powiększenie to jednakże nie może inaczéj nastąpić, jak tylko przez zmianę etatów, które formowane były jeszcze w owéj epoce, kiedy wartość pieniędzy, daleko wyżéj stała jak dzisiaj. Obecnie skutkiem upływu czasu, wartość ta zmniejszyła się o połowę, potrzeby nadzwyczaj wzrosły, wydatki się pomnożyły, powstała drożyzna, a etaty pozostały na tej saméj stopie. Jak dalece okoliczność ta zwróciła uwagę wszystkich bez wyjątku rządów, najlepszym tego dowodem świeże postanowienia tychże względem powiększenia płacy urzędnikom, przez co nietylko polepszonym zostanie ich byt materyalny, ale nadto okoliczność ta wywrze wpływ niemały na podniesienie ich strony moralnej.

Z powodu uczynionéj powyżej wzmianki o nowych budynkach w Warszawie, dodać jeszcze musimy, iż oprócz wielu innych słychać tu także o nowym kościele na Grzybowie i o nowym klasztorze przy ulicy Danielewiczowskiej. Klasztor ten ma być wzniesiony ze składek osób dobroczynnych i w tym celu nabyty już podobno został dom szambelana Nowakowskiego, gdzie dawniej mieściła się Biblioteka Załuskich. Biblioteka ta jako najpierwsza publiczna, otwartą została 27 lipca r. 1746. Dziś mieściła się w tym gmachu Biblioteka warszawska, a raczéj jéj redakcya, według zaś planu miano ją zająć na ową bibliotekę, ktorą zapisał dla Warszawy Swidziński. Byłoby to jedno z najodpowiedniejszych miejsc dla nich, nie dziw przeto, że literaci mocno żałują téj zamiany gmachu na klasztór Felicyanek, bo podobno one to pomieszczone tam zostaną.—

Jeszcze jedna jakkolwiek powtarzana corocznie, ale zawsze z wiosną, przyjemność dla Warszawian, która szykuje się w ciągu tego tygodnia, a którą jest otwarcie wód mineralnych, w obu instytutach, to jest w ogrodzie Dückerta przy ogrodzie Krasińskich i drugiego w ogrodzie Saskim. Jest to także rodzaj rozrywki, a zwłaszcza w dni świąteczne, bo oprócz pijących wody, mnóstwo zbiera się osób dla użycia przechadzek i słuchania muzyk. Jedna tylko okoliczność stawa tu zawsze na przeszkodzie, to jest nieszczęśliwa mania wybladłych panienek do strojenia się. Kto wie jednak, czy owych wydętych balonów, krenolin i tp. których ani komedye francuskie, ani dzienniki nie zdołały wytępić, nie wyrugują wody mineralne, boć przecie przy używaniu maryenbadu, niepodobna otaczać się krenolinami. Zobaczymy, jak to będzie!... wody te otwierają się.

O wydawnictwach nowych nie wiele powiemy, chyba że jeszcze raz wydaną została przez księgarza Frühlinga, Marya Malczewskiego, ale już zupełnie bezcennie to jest *bezpłatnie!* Rozumie się że na taką cenę, nie zbrakłoby amatorów, i p. Frühling musiałby odbić przynajmniej z milion egzemplarzy. Godząc więc bezpłatność z włsnym interesem tak urządził, że kto nabywa u niego książki do wysokości jednego rubla, ten dostaje jeden egzemplarz Maryi darmo. Dodatek ten zaś idzie stopniowo tak, że gdyby kto nabył i za sto lub więcéj rubli, dostanie sto i więcéj egzemplarzy. Jeżeli więc dziś jeszcze nie będzie kto znał tego poematu, niech się nie przyznaje że umie czytać! ☉

a po zaprowadzeniu w kraju żandarmeryi nieczując się już więcéj bezpiecznym podawał w roku 1852 deklaracyę w Szegedyńskim magistracie i w urzędzie obwodowym, na którą mu wszelako nie dano odpowiedzi. Kiedy w roku 1853 Noslopi, Sarközi później straceni, tudzież spólnicy ich, nakładali na bogatszych mieszkańców kontrybucye dla celów rewolucyjnych i żyli z łupów, łatwo było się domyśleć, że i Rozsa złączy się z nimi i wielką będzie im pomocą. Około tego czasu wyznaczono 10,000 złr. nagrody za głowę jego. Tym sposobem wystawiony on był na nieustające niebezpieczeństwo i od tego czasu nie słyszano o nowych rabunkach. Mnóstwo wszakże krąży podań o jego różnych sprawkach i przebieraniu się, o tem nawet, że bywał w samym Szegedynie. O schwytaniu jego pisze *O. D. Post* z wiarogodnego jak mówi źródła, co następuje:

Właściciel tanii Paweł Katona dłużnym był od dawna Rozsy 1000 złr. Niedawno temu Rosza przybył do niego i dał mu 200 złr. by mu tenże konia kupił. Rozsa bowiem zamierzał pod jechać do Kistelek o stacyę drogi od Szegedynu i w czasie przejazdu N. Pana tamtędy, podać prośbę o ułaskawienie. Katona ani konia nie kupił, ani pieniędzy niechciał zwrócić Rozsy, mówiąc, że się dużo już narażał dla niego. Stąd wszczęła się zwada między nimi, a następnie zaczęli się szamotać i upadając na ziemię, strzelba Rozsy wypaliła i zgruchotała lewo ramię Katony. Na huk wystrzału przypadła żona tego ostatniego i chwyciwszy za siekierę, uderzyła Roszę w głowę i odurzonego tym ciosem związała, poczém odstawiono go do Szegedyna. Katonie amputowano rękę, lecz wątpią, aby wyzdrowiał. Osobliwa rzecz, że do téj chwili ani jednéj skargi niezaniesiono na Rozsę, którego poczytywano powszechnie za rozbójnika, i że żaden fakt nieudowadnia przypisywanych mu zbrodni, tak iżby się słusznie zdawać mogło, że dużo złego robiono pod jego imieniem. Znaleziono przy nim prośbę do N. Pana o ułaskawienie, tudzież nową węgierską odzież wyszywaną jedwabiem, w któréj się chciał pokazać przy podaniu prośby. Śledztwo wykaże resztę.

— *Börsen-Halle* donosi z Wiednia, że między Londynem, Paryżem a Wiedniem, toczy się od dwóch tygodni korespondencya dyplomatyczna w sporze austryacko-sardyńskim. Gabinet angielski niechcąc być ubieżonym przez Francyę, stara się sam o to by spór ten załatwić. Poseł angielski w Wiedniu sir Seymour zawiadomił w tych dniach hr. Buola o depeszy swojego rządu przesłanéj do Turynu w tym przedmiocie. Postępowanie hr. Cavoura w Izbach daje również niejakie pozory do mniemania, iż zgoda będzie bliską. Nastąpić ona może niezadługo, i z tego powodu margr. Cantono di Ceva poprzednio poseł w Wiedniu zamianowany został pełnomocnikiem w Monachium, gdzie dotąd Sardynia nie była reprezentowaną. Zamiarem jest rządu sardyńskiego, aby poseł przy dworze wiedeńskim był zarazem pełnomocnikiem sardyńskim w Bawaryi. Margr. Cantono dla tego właśnie te posadę otrzymał i niezadługo uda się z Turynu przez Wiedeń do Monachium.

Królestwo Polskie.

Wkrótce otwartą ma być w Warszawie wystawa przemysłowa, w pałacu Namiestnikowskim przy Krakowskiem Przedmieściu. Spodziewają się, że wystawa ta okaże postęp przemysłu w Królestwie Polskiem, szczególniéj przemysłu ściśle złączonego z rolnictwem będącem zawsze, z natury kraju i ludzi, najpierwszem i głównem zajęciem mieszkańców. Na wystawie téj znajdować się mają wyroby i produkta nie tylko z Królestwa Polskiego, lecz i z Cesarstwa, a najwięcéj z prowincyj polskich, to jest z Litwy, Wołynia, Podola i Ukrainy. Dla tego gdy na ostatnią wystawę przemysłową w Warszawie, która przed kilkunastu laty się odbywała, urządzono tylko trzy sale w ratuszu; na tegoroczą przeznaczono pałac Namiestnikowski, a nadto szopę w dziedzińcu tegoż pałacu wystawioną. Spodziewają się ujrzeć na téj wystawie: sukna z fabryk w Łodzi, w Zgierzu, w Tomaszowie, Opatówku, Ozorkowie założonych jeszcze za natchnieniem ministra skarbu ks. Lubeckiego a następnie coraz bardzéj wzrastających, gdyż ich wyroby aż do Chin dochodziły, oraz sukna ze znakomitych fabryk założonych w dobrach pp. Skirmunta i Władysława Pusłowskiego w gubernii wileńskiéj; próbki wyrobów papieru z wielkich papierni Władysława Pusłowskiego w Kuczkuryszkach w gubernii wileńskiéj, i z fabryki Józefa Epsteina w Soczewce w gubernii warszawskiéj; rozmaite wyroby żelazne, narzędzia i machiny z fabryk prywatnych, gdyż zakłady rządowe z wielkim kosztem i nakładem zbudowane to przez rząd to przez bank, w Dąbrowie, w Niwce, w Białogonie i t. d., upadły przez niedbałość administracyi; produkta licznych cukrowarni w Królestwie Polskiem a szczególniéj na Ukrainie, płótna z fabryki w Żyrardowie i innych, próbki wyrobów chemicznych z fabryk Spiessa, świec stearynowych i t. d. Wyrobów przemysłu zbytkowego najwięcéj dostarczy Warszawa i Petersburg.

— Z powodu okazania się zarazy bydlęcéj księgosuszem zwanéj w obwodach wadowickim i krakowskim w Galicyi, komisya rządowa spraw wewnętrznych dla zapobieżenia przeniesienia się téj zarazy do Królestwa Polskiego, zaprowadziła na granicy jego od strony pomienionych obwodów te same środki ostrożności jakie w tym celu od strony obwodu tarnowskiego Galicyi i powiatu glewickiego Szląska pruskiego już wprowadzone zostały w wykonanie, a które dawniéj podaliśmy.

— W *Gazecie rządowéj* czytamy: „Cesarz w skutku przedstawienia ks. namiestnika Królestwa, dozwolił przebywającym za granicą wychodźcom polskim: Henrykowi-Józefowi Kromerowi, Franciszkowi Kozielskiemu, zakonnikowi Hipolitowi Zmijewskiemu, Floryanowi Żurawskiemu, Julianowi Jabłeckiemu, Władysławowi Kraczkiewiczowi, Maksymilianowi Fuks, Janowi-Leopoldowi Liczbińskiemu, Walentynowi Jarocińskiemu, Tomaszowi Tokarzewskiemu, Aleksandrowi Janiszewskiemu i Michałowi Pietraszewskiemu, powrócić do Królestwa Polskiego, na zasadach ukazu z dnia 15 (27) maja 1856 r.“

— Pułk zakaukazko-konno-muzułmański, zwany zwykle czerkieskim, a który dawniej stanowił straż przyboczną ks. Paskiewicza i przez długie lata stał w Warszawie, opuścił 16 maja tę stolicę wracając z rozkazu cesarskiego za Kaukaz do swéj rodzinnej ziemi. Przed wyjściem pułku, przeglądał go na placu Saskim jenerał-adjutant naczelnik sztabu armii 1éj Kocebue, poczem pułk prowadzony przez swego dowódcę jenerał-majora Hassan-Beka-Agattarowa, ruszył z Warszawy udając się w 400-milową podróż do swego kraju.

Szwecya.

O stanie zdrowia króla Oskara rozmaite krążą pogłoski. Berlińska *Nat. Ztg* zebrała wiadomości z pism szwedzkich i mówi z tego powodu: Urzędowy dziennik *Post och Inr. Tidn.* z 8go maja powiada, że król w ciągu tygodnia kilka razy przejeżdżał się w powozie po zwierzyńcu, a tymczasem *Aftonbl.* donosi pod tą samą datą, że król za poradą lekarzy którzy mu kazali używać świeżego powietrza, przeprowadza się do zamku letniego w Drottningholm. Już same przejażdżki powozem zwracały uwagę, a tem bardziéj dziwiono się, że oddawna *Posttidning* nie donosił, aby król przewodniczył w radzie państwa, co był zwykł tegoż samego jeszcze dnia ogłaszać. Również nie było mowy od dawna o posłuchaniach prywatnych, a poseł pruski p. Le Coq jeszcze dotychczas nie złożył królowi swoich listów wierzytelnych. Otóż *Posttidning* z 9go naraz ogłasza, iż zdrowie króla polepszyło się, z czego się pokazuje, że było poprzednio gorzéj, i że król za radą lekarzy wyjeżdża zaraz do Drottningholm. Spodziewano się, że wyjazd ten nastąpi 11go, lecz tegoż dnia *Afontbl.* pisze, iż podróż ta aż do dalszego czasu wstrzymana. Czyż więc dla tego król król niejedzie że już wyzdrowiał lub czy tak bardzo chory, że jechać nie może, tego niewiadomo.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 20go maja. W téj chwili odbieramy następujący list z Przemyśla z dnia 19 bm., pisany o godzinie 1½ w południe:

Około 10éj z rana wszczął się tutaj pożar i szerzy się dotąd, a to dla braku przysposobień do gaszenia ognia, a po części i w skutek tego, że kierownikom obrony zbywa na wiadomościach niezbędnie potrzebnych do umiejętnego gaszenia pożaru i urządzania obrony. Jak wielkiem będzie zniszczenie, nie omieszkam donieść.

— Również nadeszła dziś tu wiadomość, że wczoraj wieczór o godz. 6éj powstał w Chrzanowie pożar, dziś rano ugaszony, w skutku którego spłonęło 60 domów tego miasteczka.

— Jutro wieczór ostatnie pożegnalne przedstawienie w teatrze polskim, po czem przez całe lato teatr ten będzie zamknięty, i dopiero w październiku — za powrotem grona artystów polskich pod dyrekcyą p. Pfeiffra ze zwykłéj wycieczki na prowincyą — rozpoczną się przedstawienia.

— W okolicy Frankenthal pod wsią Grossniddesheim chłop pewien orząc rolę zdziwił się, że w pewnem miejscu ukazała się pod skibą ziemia innéj barwy na bardzo małéj przestrzeni. Zaczął więc w tem miejscu kopać i wydobył kawałki złotego miecza i złotéj tarczy, a przytem kamień wielkości jaja gołębiego, który po jego oskrobaniu z ziemi, okazał połysk. Aptekarz miejscowy, który przypadkiem na to nadszedł, dawał zaraz chłopu za ten kamień 1090 złb., a właśnie wysokość téj ceny uderzyła znalazcę, który się domyślał, że kamień ten znacznie większą ma wartość. Kilka osób, które ten kamień oglądało, twierdzi, że to jest dyament i może mieć wartości na kilka milionów. Znalazca urzędownie chce sprawdzić wartość onego. Miejsce to rozkopane, jest jak się archeologowie domyślają, grobowcem jakiegoś frankońskiego wojownika.

— Podaliśmy byli wiadomość z *Oestr. Volksfreund*, że orszak pielgrzymów austryackich napadnięty w drodze z Jerozolimy do Bajrutu przez beduinów, musiał się im opłacić. Teraz ten sam *Volksfreund* prostuje doniesienie swoje w ten sposób, że pielgrzymi austryaccy byli wprawdzie ścigani długi czas przez beduinów, lecz będąc liczni i dobrze uzbrojeni nie obawiali się napaści, lecz w tym samym czasie spotkało to pielgrzymów fuancuskich, którzy się okupić musieli.

— Kollegium kościelne w Mielżynie w W. Księstwie Poznańskiem ogłasza w tamecznéj Gazecie, że na gruncie plebańskim w Mielżynie pod Witkowem wykopano 5 maja 1852 r. stare dukaty węgierskie Zygmunta (1382 do 1437), Władysława Warneńczyka, Macieja Korwina, czesko-węgierskie, Władysława Jagiellończyka i syna jego Ludwika, nadto cekiny weneckie doży Andrzeja Dandolo (1309—1354). Lubownicy monet starożytnych zechcą się zgłosić do pomienionego kollegium.

— Sławny Vidocq umarł w Paryżu 10go maja w wieku lat 78. Zabronił on w testamencie rozsyłać zaproszeń na swój pogrzeb, ale wyznaczył 300 fr. na najęcie płaczek, które na wzór starożytnych zaczynają wchodzić w modę, z tą jednak różnicą, że zamiast łzawic poprzestają na chustkach od nosa. Przeszło sto starych bab odprowadzało ciało jego do grobu płacząc rzewnie za 2 do 3 franków. Wiadomo, że Vidocq był w swoim czasie sławnym rzezimieszkiem, lecz porzucił ten zawód dla urzędu. Dawnemi czasy mniemano, że tylko przebiegły złodziéj lub oszust obeznany ze wszystkiemi sztuczkami złodziejskiemi, może być użytecznie użytym w wykrywaniu kradzieży i oszustw. Przekonano się późniéj, że i między ludźmi uczciwymi znajdzie sprytnych i wymyślnych ajentów, a używanie „wysłużonych“ złodziei do wykrycia złodziei czynnych, niesłychanie podkopuje zaufanie publiczne do władz. Vidocq długo jednak sprawował różne urzędy policyjne i doszedł wreszcie do godności naczelnika policyi miejskiéj w Paryżu, lecz go wysadził inny zręczniejszy spólnik jego niegdyś Lacour. Po rewolucyi lipcowéj odebrano wszakże urzędy policyi złodziejskiéj ludziom napiętnowanym dawnemi czynami swemi i powierzono je osobom nieposzlakowanéj moralności. Pierwszym z takich był Carlier późniéj prefekt policyi, a obecnie członek rady stanu. Vidocq wydał przed rewolucyą lipcową pamiętniki swoje, które wielkie uczyniły wrażenie. Wysadzony przez Lacoura z urzędu utrzymywał policyę prywatną, która za pewnem wynagrodzeniem zajmowała się wykryciem kradzieży i oszustw, dozorowaniem kasyerów bankierskich w ich prywatnem życiu, spisywała wszystkie czynności pewnych osób o których chciano wiedzieć, i prowadzeniem intryg miłosnych lub przeszkadzaniem im w miarę tego jak żądano i płacono. Cierpiano to zatrudnienie Vidocqua, bo znał on wiele tajemnic i skrytości wysoko stojących osób, i dla tego go oszczędzano, a przytem bardzo często bywał pomocą policyi urzędowéj.

— Żona sławnego malarza belgijskiego Gallait znikła 4go maja, zostawiwszy list do swego męża, w którym mu donosi, że sprzykrzywszy sobie życie, jedzie do Ostendy i tam rzuci się w morze, a ponieważ umie dobrze pływać, więc zapowiada, że póty będzie w morzu i oddali się tak daleko od brzegu, aby zmęczywszy się pływając, nie mogła się uratować. Policya brukselska wysłała urzędnika swego do Ostendy, który z miejscową policyą morską rozpoczął poszukiwania. Znaleziono tylko nad brzegiem morza w pobliżu Mariakerke bucik damski znoszony, który mógł być własnością pani Gallait. Dopiero 8go późno wieczorem przybył do Ostendy ze Stuttgardu niejaki pan D., który oświadczywszy, że jest przyjacielem Gallaita chce szukać śladów utopionéj. Policya miała pewne niedowierzanie, bo zdawało się jednemu z urzędników, że owego pana D. widział był przed parą dniami; mimo tego dano mu w pomoc ajentów. Pan D. poprowadził ich na groble pod Mariakerke i lubo było już późno w nocy i ciemno, znalazł suknie damskie, które zgadzały się z opisem przysłanym z Brukselli. Dziwiono się tylko, że te rzeczy mogły tam przeleżeć nietknięte przez parę dni, gdy miejsce to często bywa zwiedzanem. Ztąd wątpliwość zachodziła, czy rzeczywiście pani Gallait utopiła się. Pan D. popłynął ku Dunkierce celem szukania ciała utopionéj.

Już po złożeniu powyższych wierszy, dzienniki paryskie otrzymane dziś zamieszczają oświadczenie lekarza Dra Tardieu, który mówi, że pani Gallait ani zniknęła ani utopiła się, lecz dostała obłąkania umysłu i zamach na życie swoje popełniła, a teraz zostaje pod opieką tegoż lekarza, który ją sam z Brukselli przywiózł do Paryża.

TEATR. *(Trzeci koncert braci Wieniawskich).* Wczoraj zachwycała się publiczność po raz trzeci, a niestety po raz ostatni, cudną grą braci Wieniawskich w tutejszéj sali teatralnéj. W szczegółowych sprawozdaniach z dwóch poprzednich koncertów, usiłowaliśmy odmalować olbrzymi talent i zdumiewającą biegłość Henryka, wskazać choć w części właściwości i zalety jego gry zachwycającéj, scharakteryzować potężną zdolność Józefa w wykonaniu i kompozycyi wysoko rozwiniętą, zdać sprawę z odegranych utworów, z ich wykonania, z wrażeń i zapału jakie wznieciły w słuchaczach. Dzisiaj niechcąc powtarzać wykrzyków zachwytu i podziwu nad grą skrzypka, sprawiedliwych pochwał dla pianisty, wynajdywać nowych wyrażeń dla oznaczenia zalet artystów a wrażeń słuchaczy, — powiemy jedynie, iż obadwaj wirtuozi grą swoją na wczorajszym koncercie, wykonaniem to cudnych to trudnych utworów, nie tylko potwierdzili sąd nasz i ogółu, lecz Henryk przewyższył go nawet. Grając z niezrównanym wdziękiem i gracyą, prześliczną misternie jak klejnocik Benwenuta Celliniego obrobioną „Aryę“ Vieuxtemps'a, olśnił, oczarował słuchaczy, rycerskim polonezem i dzielnym a zarazem tęsknym mazurem, utworami własnemi, wzbudził zapał i uniesienie; cudnym „Karnawałem weneckim“ zadziwił i wprawił w zdumienie; a nakoniec arcydziełem Paganiniego „I tanti palpiti“ gdzie w uroczym śpiewie wibruje potężna namiętność i uczucie, wzruszył, zachwycił i porwał publiczność. Gdy śpiewał na zaczarowanych strunach swych skrzypcy boleść lub radość, bolały lub radowały się serca słuchaczy; gdy szalał namiętnością, namiętność tę czuły dusze nasze; gdy bujał w fantastycznych marzeniach, to duch nasz roił sny cudne: potężny to artysta co zdoła myśli i uczucia tak ucieleśnić tonami i przelać w duszę innych ludzi! Józef Wieniawski najsilniejsze na słuchaczach zrobił wrażenie wykonywając pyszny koncert Mendelsohna-Bartholdy z towarzyszeniem orkiestry. Po odegraniu przez Henryka „I tanti palpiti“ i po skończeniu koncertu, zapał słuchaczy nie znał granic, grzmotnym oklaskiem wywołano obu wirtuozów i zasypano ich bukietami. Z radością zapisujemy to rzadkie zdarzenie, iż Polacy, tak łatwo rzucający niezasłużone pochwały obcym, a tak rzadko uznający prawdziwy talent w rodaku, oddali zupełną sprawiedliwość Henrykowi Wieniawskiemu. Co do nas, Wieniawskiego stawiamy wyżéj od Ernsta i Vieuxtemps'a, których nieraz słyszeliśmy, nie dla tego że nasz rodak, lecz że wszechstronniejszy jego talent, większe na nas sprawił wrażenie.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne* z dnia 20 maja. — Augsburg 105¼. — Hamburg 77⅜. — Londyn złr. 10 kr. 12½. Paryż 122. — Agio od złota 7⅞. — Metaliki 5-procent. 83 1/16. — Metaliki B. 5-procent. — Pożyczka narodowa 5-procent 84 9/16. — Obligi indemn. galicyjskie 5-procent. 80⅝. Metaliki 4½-proc. 73⅜. — Metaliki 4-proc. 64⅞. — Metaliki 3-proc. — Losy 1834 335. — dtto z roku 1839 139¼. — Losy z r. 1854 4-proc. 110⅝. — Akcye Bankowe 1003. — Akcye kolei żelaz. północnéj 2100. — Akcye kredytu ruchomego 235.

Kurs krakowski z d. 20 maja. — Ruble srebrne na monetę polską żąd. 100½, płacą 100. — Banknoty austryackie: za 100 złr. mk. żąd. złp. 412, płacą 409. — Pruski kurant: za 150 złr. mk. żądają talarów 97⅔, płacą 97. — Cwancygiery żąd. 106½, pł. 105¾. — Imperyały ros. żąd. złr. 8 kr. 20, pł. złr. 8 kr. 15. — Napoleon d'ory 20-frank. żąd. złr. 8 kr. 10, pł. złr. 8 kr. 5 mk. — Dukaty ważne holend. żąd. złr. 4 kr. 46, pł. złr. 4 kr. 42 mk. — Dukaty austr. żąd. złr. 4 kr. 49, pł. złr. 4 kr. 44 mk. — Listy zastawne polskie z kuponami bież. żąd. 98⅔, pł. 98. — Listy zast. galic. z kuponami żąd. 84, płacą 83⅓. — Obligacye indm. z kupon. żąd. 80¼, pł. 79⅔. — Nowa pożyczka narodowa z r. 1854 żąd. 84½, płacą 84.

Kurs lwowski z d. 16 maja. — Dukat holenderski złr. 4 kr. 45. — Dukat ces. złr. 4 kr. 47. — Półimperyał ross. złr. 8 kr. 16. — Rubel ros. złr. 1 kr. 36½. — Talar pruski złr. 1 kr. 32. — Polski kurant i pięciozłotówka złr. 1 kr. 11. — Galicyjskie listy zastawne za 100 złr. bez kuponów złr. 82 kr. 30. — Galicyjskie obligacye indemn. bez kupon. złr. 79 kr. 12. — 5% Pożyczka narodowa bez kuponów złr. 84 kr. —.

Kurs wiedeński z 19 maja. — Metaliki 83¼. — Nowa pożyczka 65. — Akcye Banku wied. 1002. — Akcye kolei żelaznéj północ. 211¼. — Agio od złota 7¾, od srebra 6⅝. — Oblig. uwoln. grunt. 80. — Pożyczka ostatnia narodowa 84¾. — Promessy galicyjskie —

Kurs warszawski z 16go maja. — Za półimperyały żąd. rs. 5 kop. 18; — Obligi skarbowe oprócz kuponu, dają rs. 84 kop. 15, wartość kuponu kop. 51. Listy zastawne III okresu oprócz kup. żąd. rs. 14 kop. 57, wartość kuponu kop. 24.

Kurs wrocławski z 19 maja. — Banknoty austryac. 97 5/12 ż. — Bankn. polsk. 96¼ ż. — Listy zast. polskie dawne 92⅞ ż.; nowe 92⅞ ż. — Listy zast. poznańskie 98¾ ż., 4-proc. 86¾ ż. dtto 3½-proc. — ż. — Kolej Krakowsk. Górno-Szląska 81 ż.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Payż 19 maja. Baron Gros wyjeżdża 20go do Chin. Hrabia de Morny spodziewany jest w Paryżu w przyszłym miesiącu. Zapewniają, że jeszcze nie zawarto traktatu handlowego z Rosyą.

Londyn 18go maja. Lord Palmerston przedstawił Izbie niższéj zawiadomienie królewskie, zapowiadające zaręczyny księżniczki Wiktoryi (*Princess royal*) z księciem Fryderykiem Wilhelmem Pruskim. Po lojalności Parlamentu spodziewa się odpowiedniego i godnego posagu. Lord Palmerston wnosi następnie, nie chcąc wszakże zniewalać izby, zredagowanie adresu przyrzekającego wzięcie pod rozwagę owego zawiadomienia; małżeństwo to zapowiada korzystne następstwa polityczne. Adres poparty przez p. *D'Israeli, jednogłośnie przyjęty został.*

Rzym 17 maja. Ojciec Święty był dziś w Borotto, jutro jedzie do Ascoli i Fermo, wraca do Borotto i tam obchodzić będzie nabożeństwo Wniebowstąpienia.

Dzienniki paryskie donoszą z Berna, że rada wielka kantonu neufchatelskiego zwołaną została na dzień 18 maja, a lubo w urzędowym programacie jéj obrad niemasz wzmianki o zmianie konstytucyi, wszelako mniemają powszechnie, że republikanie zażądają rewizyi ustawy.

Ostatnie wiadomości ze Sztokolmu zapewniają o polepszeniu się zdrowia króla *Oskara*, tudzież, że tenże przewodniczył osobiście radzie stanu; wszelako pogłoski nieustają o usunięciu się jego na pewien czas od władzy.

Gazeta Krzyżowa utrzymuje, że gabinet duński przyrzekł mocarstwom niemieckim, że przedłoży konstytucyę zbiorowego państwa stanom holsztyńskim i lauenburskim w miesiącu sierpniu. Ta gazeta powiada to cośmy już przedstawiali, że tu nie idzie o formalność przedłożenia, lecz o uwzględnienie uchwał stanów prowincyonalnych.

Wiadomości i dzienniki z Petersburga przez nas odebrane sięgają do 14 t. m.; podają one manifest cesarski wydany z powodu urodzenia się Cesarzowi syna. Z bieżących wiadomości najważniejszém jest doniesienie, iż minister oświecenia Norow wyjechał z Petersburga do Warszawy.

Książę Daniło po powrocie do swego kraju i przybyciu do stolicy Cetynii, miał, według korespondencyi od granicy czarnogórskiéj zamieszczonéj w *Triester Ztg.*, publiczną przemowę do Czanogórców, zapewne by uśmierzyć wzburzenie umysłów. W przemowie téj oświadczył: „Francya, Anglia i Austrya dawały mi do dyspozycyi znaczne sumy, lecz nieprzyjąłem, pragnąc, by Czarnogóra była niepodległą i niezależną od żadnéj monarchii. Z Rosyą już skończyłem, a z Turcyą wkrótce skończę... Głoszono tutaj, iż uznałem zwierzchnictwo tureckie i że Czarnogóra nie jest już wolną i niepodległą: wszystko to fałsz, nikogo nieuznałem panem Czarnogóry, z nikim niezawarłem układu.“

Z ostatnich wiadomości z Chin a mianowicie z Hong-Kong do 30 marca sięgających, wnioskować trzeba, iż działania wojenne, przerwane chwilowo w Kantonie z powodu oczekiwania na posiłki, wkrótce się rozpoczną, gdyż część posiłków już przybyła. Dnia 24go marca przybył do Hong-Kong parowiec „Zenobia“ z wojskiem na pokładzie, a na drugi dzień przypłynęły parowce „Inflexible“ i „Starling.“ Posiłki te bardzo były potrzebne, bo położenie Anglików w Kantonie było trudne.

Przyjechali od 19 do 20 maja.

HOTEL POLLERA. Wiktor Jakób wł. dóbr, Kobuzowski Cesław wł. dóbr, Jawornicki Feliks wł. dóbr, Godzieliński Wiktor wł. dóbr, Walcker, Witkowski kapitan z Wiednia. Sanocki Antoni Dr. Med. z Jaworznia. Benoe Atanazy właśc. dóbr z Niegowic. Zapalski Józef wł. dóbr z Węgrzynowic. Skrzyński Aleksander wł. dóbr z Libuszy. Zawałkiewicz Seweryn wł. dóbr z żoną z Szechyni. Charzewska Wiktorya wł. dóbr, Skulska Honorata, Pętkowska Marya, Soczotowski Feliks z Polski.

Wyjechali: Rokotnitz Abraham do Tarnowa. Weiss Adolf do Prus. Goldstein Jakób do Lwowa. Kloss Józef, Schanne Franciszek do Dembicy. Hr. Łoś Alfred do Wiednia. Braun Edward do Sanki. Wiktor Jakób, Kobuzowski Cesław do Galicyi.

HOTEL DREZDEŃSKI. August Cieszkowski ob. z żoną Heleną z Poznańskiego. Władysław Jankowski ob. z Warszawy.

HOTEL ROSYJSKI. Rudolf Herod c. k. porucznik z Ołomuńca. Mikołaj Skiletti, Tytus Guritza oficerowie z Jass. Józef Zachistal, Karol Korzinek z Wadowic. Tomasz Steinbrenner z Czerniowic.

Wyjechali: Mikołaj Skiletti, Tytus Guzitza oficerowie do Paryża. Aleks. hr. de la Rosche, S. hr. Mieroszewski z żoną do Pieskowéj Skały. Cezar hr. Męciński do Dukli.

HOTEL SASKI. Adam Wielowicjski ob., Rolloff Aleksander ob., Antonia Bukowska ob., Józef Derych wł. dóbr z żoną, Żelisław Wędrychowski z synem z Polski. Hr. Bernhard z Wiednia. Samuel Sory z Bobrku.

KOLEJ ŻELAZNA
codziennie.

Pociągi osobowe odchodzą z Krakowa:

Do Dębicy . . { o godzinie 12téj min. 15 po południu. / o godzinie 9téj min. 5 wieczorem.
Do Wieliczki . { o godzinie 6téj min. 30 z rana. / o godzinie 9téj min. 30 wieczorem.
Do Wiednia . { o godzinie 6téj min. 10 z rana. / o godzinie 3éj min. 25 po południu.
Do Wrocławia i Warszawy { o godzinie 8éj min. 30 z rana.

Przychodzą do Krakowa:

Z Dębicy . . { o godzinie 5téj min. 20 z rana. / o godzinie 2éj min. 35 po południu.
Z Wieliczki . { o godzinie 10téj min. 46 z rana. / o godzinie 6téj min. 46 wieczorem.
Z Wiednia . . { o godzinie 11téj min. 25 przed południem. / o godzinie 8éj min. 15 wieczorem.
Z Wrocławia i Warszawy { o godzinie 2éj min. 55 po południu.

Pociągi osobowe z Dembicy do Krakowa:

odchodzą . . { o godzinie 11téj min. 15 przed południem / o godzinie 2éj po północy.

Z Krakowa do Dembicy:

przychodzą . . { o godzinie 3éj min. 37 po południu. / o godzinie 12téj min. 25 w nocy.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.
CENY ZBOŻA
na Targowicy publicznéj w Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.

Wyszczególnienie produktów	I. Gatunku od zr	kr.	do zr	kr.	II. Gatunku od zr	kr.	do zr	kr.	III. Gatunku od zr	kr.	do zr	kr.
Metz pszenicy zimo.	4	30	5	—	—	—	4	15	—	—	4	—
„ jaréj do siewu	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ żyta . . .	—	—	2	18¾	—	—	2	15	—	—	2	7½
„ jęczmienia .	—	—	1	52½	—	—	1	45	—	—	—	—
„ owsa . . .	—	—	1	45	—	—	1	37½	—	—	—	—
„ bobu . . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ grochu. . .	—	—	2	15	—	—	2	7½	—	—	2	—
„ jagieł . . .	—	—	4	45	—	—	—	—	—	—	—	—
„ fasoli . . .	—	—	3	30	—	—	—	—	—	—	—	—
„ grochu piech.	—	—	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ prosa . . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ tatarki . . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
funt mięsa wołowego	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Metz siemienia lnia.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ ziemniaków .	—	—	1	—	—	—	—	52½	—	—	—	—
Cet. siana wagi wied.	—	—	1	37½	—	—	1	30	—	—	1	15
„ słomy „	—	—	1	—	—	—	—	50	—	—	—	—
Spirytusu garniec z opłatą na 90 Tr.	—	—	2	47½	—	—	—	—	—	—	—	—
Okowity . na 80 „	—	—	1	50	—	—	—	—	—	—	—	—
Szumówki garn. „ .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Masła czystego garn.	—	—	2	45	—	—	2	30	—	—	—	—
Jaj kurzych kopa .	—	—	—	39	—	—	—	—	—	—	—	—
Drożdży wanienka z piwa marcowego	—	—	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—
detto „ dubeltow.	—	—	—	45	—	—	—	—	—	—	—	—
Kaszy jęczm. ⅛ meca	—	—	—	20	—	—	—	18	—	—	—	—
„ częstochow. „	—	—	1	22½	—	—	1	15	—	—	—	—
„ pszennéj . „	—	—	1	—	—	—	—	52½	—	—	—	—
„ perłowéj . „	—	—	—	48	—	—	—	45	—	—	—	—
„ tatarczanéj „	—	—	—	36	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ przetar. „	—	—	—	30	—	—	—	—	—	—	—	—
Szparagów kopa . .	—	—	1	—	—	—	—	48	—	—	—	39
Mąki z pod krupek „	—	—	—	27	—	—	—	—	—	—	—	—

Z Magistratu m. Krakowa 19 maja 1857 r.

Treść Obwieszczeń urzędowych
w N. 113 *Krakauer Zeitung.*

Zawezwania. C. k. Sąd N.-Sandecki celem ekstabulacyi z części dóbr Łukawicy Niżny Dwór zwanéj: Stefana Dzięciołowskiego, zahip. z sumą 3000 złp., Dominika Piekarskiego z sumą 3728 złp., term. 5 sierpnia. — Michała, Ferdynanda, Józefa i Elżbietę Annę Sędzimirów z sumą 662 złp. 20 gr.; i Franciszka i Salomeę Sędzimirów z sumą 1000 złr.; term. 12 sierpnia. — Helenę z Sędzimirów Czerną i Salomeę z Sędzimirów Milżecką, zahipotekowane z sumami pod L. 17 i 19, i Franciszka Sędzimira z sumą 50 złp., 261 złp. 10 gr., 1000 złp. i 72 złp. 26 gr., term. 9 września. — Józefa Milżeckiego zahipotekowanego z prawem do Skoczniówki, term. 16 września r. b.

Inseraty.

Dzierżawa lub sprzedaż.

Dwa folwarki **Różanka dolna i Swoszówka** w obwodzie Jasielskim około 300 morgów ornych pól i łąk obejmujące razem z prawem propinowania, przez śp. Nicefora Piotrowskiego w dzierżawie trzymane, są z powodu, iż pozostała wdowa W. Aniela z Nowakowskich Piotrowska kontrakt dzierżawy przez lat 6 jeszcze trwać mający — rozwiązać pragnie — na lat 6 lub czas dłuższy do wydzierżawienia. — Bliższą wiadomość powziąść można u właściciela w Brzostku obw. Jasielskim, który, gdyby się ktoś chęć kupienia mający zgłosił, powyższe dobra sprzedać gotów.
(558-1-3)

Folwark Wybudów

dwie mile od Brzeżan, obejmujący przeszło 650 morgów ornéj ziemi, 100 morgów łąk, 170 morgów lasu, z zabudowaniami murowanemi w najlepszym stanie,

jest z wolnéj ręki do sprzedania.

Bliższa wiadomość w **Rossochowaćcu** u właściciela w obwodzie Tarnopolskim, poczta Brzeżany — a dwie mile od Wybudowa. (527-1-3)

Podpisany zawiadamia Szanowną Publiczność, iż przybywszy do **Częstochowy**, założył przy **Jasnéj-Górze**

HOTEL EUROPEJSKI

przy którym **CUKIERNIA i RESTAURACYA**, a do tego w każdym czasie dorożka, która na stacyi na każden pociąg oczekiwać będzie; za szybką usługę i dobroć potraw, nierównie i taniość podpisany zaręcza.
(565) *Kazimierz Sakowski.*

UWIADOMIENIE. (4-6)

DO HANDLU BŁAWATNEGO
Stan. Zawadzkiego
W KRAKOWIE

w Rynku głównym przy ulicy Szewskiéj nadeszły wszystkie oczekiwane transporta towarów

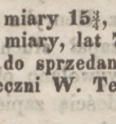
Z PARYŻA

najświeższéj mody, a mianowicie: Materye jedwabne, Szale, Chustki, Mantyle, Muśliny, Batysty, Bareże, Płótna francuskie na suknie damskie (toile de Rouen), tudzież znaczny wybór Materyj wełnianych itd. itd. — zarazem poleca swój skład Płócien, Bielizny stołowéj, Chustek płóciennych i batystowych.
(506)

Michał Kołczyk
z Prus

obznajmiony w sztuce odszukiwania świdrem kruszców rozmaitych i innych skarbów podziemnych, poleca się w każdym czasie z służbami swemi Wielmożnym Panom Dziedzicom dóbr ziemskich i t. d.

O zgłoszenia i żądania bliższéj wiadomości uprasza za listami opłatnemi do Krzeszowic w W. Ks. Krakowskiém. (546)

Klacz  gniada

rasy czysto-angielskiéj, miary 15¾, lat 8, tudzież klacz druga téjże maści i rasy, 15¼ miary, lat 7 mająca, obie zbudowane silnie, są z wolnéj ręki do sprzedania. — Bliższą wiadomość udzieli i sprzedaż uskuteczni W. Teofil Bauman w Przeworsku w Galicyi. (552-1-3)

Ein Haus in Wadowice
zu verkaufen.

Dasselbe ist einen Stock hoch, ganz neu gebaut, besteht aus 14 meist sehr geräumigen Wohnzimmern, 4 Küchen samt Speisekammern, trockenen Kellern, gewölbten Stallungen, Wagenschöpfen, schönem Hofraume mit bequemer Einfahrt, und einem Ziergarten. — Nähere Auskunft ertheilt darüber mündlich oder auf frankirte Briefe Herr **Ignaz Brosig** Kaufmann in Wadowice. (540-1-5)

Ważne doniesienie.

Otrzymawszy od Wysokiéj c. k. Dyrekcyi krajowéj finansów pozwolenie w kąpielach w Krynicy **Restauracyi**, dołożył podpisany starania, aby wszelkim dogodnościom i żądaniom Szanownych kąpiących się gości zadosyć uczynić i odpowiedzieć, urządzi w tymże zakładzie **Cukiernią**, z wyborem win zagranicznych, tudzież innych napojów, daléj piekarnią, dziennie 2 razy świeże pieczywo dostarczającą, jak nakoniec postara się o dobrą kuchnią, szybką usługę, wszystko za najumiarkowańszą cenę. Gdy zaś wysoki Rząd bardzo wiele się przyczynił do upięknienia zakładu ku przyjemności gości, przeto i podpisanego jest zadaniem, aby 1go czerwca 1857 w tychże kąpielach zastali wszelkie wygody.
(509-2) **Leon Dzieślewski**, cukiernik miejski.

W domu przy ulicy Floryańskiéj pod L. 535 jest

pierwsze piętro

od S. Jana do wynajęcia składające się z 4ch pokoi i przedpokoju od frontu tudzież z kuchni, spiżarni i stancyi na widermachu wraz z strychem, dwiema piwnicami stajnią i wozownią, a które codziennie między godziną 2gą a 3cią obejrzane być może. Bliższa wiadomość w handlu pod Murzynami. (456-2-3)

Na gruncie wsi **MSZANKA** odbędzie się w dniu 27 b. m. i dnia następnego licytacya na bydło, konie, woły, wozy, pługi, brony i inne narzędzia gospodarcze; — tudzież na meble, lustra, zastawy stołowe, naczynie kuchenne i spiżarniane; — daléj powozy, uprzęże i inne różne przedmioty; — na którą to licytacyą chęć kupna mających zaprasza się. (547-1-3)

Wykaz Nasion

znajdujących się na sprzedaż w Biórze c. k. Towarzystwa gospod. roln. Krakow. ul. Szewska Nr. 335 i 6.

Garniec

1) Buraki pastewne pomarańczowe okrągłe, najplenniejsze . . . . kr. 50.
2) Mięszanka z miodowéj trawy, Tymoteusza, kąkolnicy, białéj, żółtéj i szkockiéj koniczyny kr. 30.
3) Miodowa trawa . . . . kr. 15.
4) Kąkolnica przednia olbrzymia . . . . . . kr. 38.
5) Trawa Tymoteusza . . . . złr. 1 kr. —
6) Owies angielski *Hoptown* i *Berwick* aklimatyzowany, wcześnie dojrzewający i plenny kr. 20.
7) Łubin żółty . . . . kr. 30.
8) Bulwy (ćwierć kr. 25) . . . . . . garniec kr. 4.
9) Rzepak letni . . . . „ „ 34.
10) Buraki męszane w trzech gatunkach „ „ 40.
11) Koniczyna czerwona . . . . „ złr. 2.

Powyższe nasiona w mniejszéj ilości nad garniec, nie sprzedają się.

W razie przesyłki, za opakowanie przy każdym garncu dodaje się po 3 kr., od ćwierci 15 kr., od pół korca 30 kr., od korca złr. 1 m. k.

Listy przyjmują się tylko **frankowane.** (449-6)

Od Wysokiego c. k. Namiestnictwa upoważnione

BIÓRO
interesów prywatnych
we LWOWIE

w gmachu teatralnym, na placu Gołuchowskiego.

Trudniąc się i pośrednicząc w kupnach, sprzedażach i wydzierżawieniach własności nieruchomych, oraz w sprzedażach ziemiopłodów i wyrobów krajowych, zajmując się także umieszczaniem oficyalistów ekonomicznych i lasowych, oraz nauczycieli prywatnych i guwernantek, bon do dzieci i innych sług podręcznych, mam sobie za obowiązek przestrzedz Szanowną Publiczność, iż żadnych poleceń ustnie przez faktorów i meklerów komunikowanych nie przyjmuję, niechcąc stać się za uchybienia odpowiedzialnym. — Nadużycia bowiem i szalbierstwa codzienne jakich się ci natrętniki dotąd dopuszczają, a skutkiem których ogólna demoralizacya służących, kradzieże, oszustwa i fałszowanie świadectw zakorzenione zostały, są dostatecznym powodem do unikania tego złego, z którego ciągłe niespokojności i liczne straty jawnemi się okazały.

W interesach sprzedaży lub wydzierżawiania dóbr, albo realności — opisy jasne do bióra franco nadesłane — każdego dnia osobom interesowanym przy stósownéj informacyi udzielane być mogą.

PP. Oficyaliści, Nauczyciele i Guwernantki równie każdego dnia w Biórze zgłosić się mogą.

Tłumaczenia francuskie, nawet dzieł, i wszelkie korespondencye francuskie bióro ułatwić i wyrobić obowięzuje się.

Wszelkie czynności pismienne z bióra wychodzące z nagłówkiem drukowanym opatrzone będą pieczęcią właściwą i podpisem właściciela bióra. — Listy i wszelkie zgłoszenia tylko frankowane przyjmowane będą. (548-2-6)

Uwiadomienie.

Ponieważ Szanowna Publiczność Krakowska oddawna lubiła uczęszczać w Święta Zielone w okolice Pieskowéj-Skały, przedsiębiorca oberży urządził dla wygody Szanownych Gości, jedzenia, napoje w pomiernéj cenie i muzykę dla uprzyjemnienia. (560)

JÓZEF BENSDORFF
introligator
w Rynku przy ulicy Wiślnéj N. 265

posiada skład książek do nabożeństwa rzymsko-katolickich, polskich, francuskich i niemieckich; rożańce i medaliki paryzkie, krzyżyki, głowy Juliena, widoki Feroggia, obrazy Verneta, wzory Kalama, obrazki koronkowe i obrazy; papier listowy angielski z wybiciem liter, koperty, żołnierze, pajace, abecadła, wzory do rysunków i pisania, powiastki dla dzieci, historye naturalne po polsku i po niemiecku, krédki, ołówki, pióra, farby, tusze, pendzliki, papier rysunkowy i nutowy, ramy złocone i tym podobne artykuły. Przyjmuje także roboty introligatorskie i galanteryjne, polecając się względom Szanownéj Publiczności. (431-3)

C. k. Teatr polski.

We czwartek 21 maja **ostatnia pożegnalna reprezentacya**, przy rzęsistém oświetleniu wnętrza teatru

KAZIMIERZ WIELKI i BRÓZDA
czyli
Król Chłopków

obraz narodowy w 3ch aktach ze śpiewami i chórami.

Osoby:

Kazimierz Wielki król polski . . . . . pan Królikowski Kar.
Bartłomiéj Brózda, wójt łobzowski . . pan Karsznicki.
Odrowąszczyk . . . . pan Krajewski.
Aleksy . . . . pan Benda.
Halina . . . . pani Zagórska.
Katarzyna . . . . panna Radzyńska.
Rokiczana . . . . panna Szynglarska.
Szymon Zbroja . . . . pan Pfeiffer.
Grundal . . . . pan Wisłocki.
Gierka . . . . pani Krajewska.
Maciejowa . . . . pani Karsznicka.
Naczelnik straży . . . . pan Królikowski Kon.
Dworzanin . . . . pan Getlich.
Skiba . . . . pan Stacherski.

(Rzecz dzieje się w Polsce.)

Między 1 a 2 aktem pani ZAGÓRSKA wykona taniec węgierski w stósownym kostiumie.

A między 2 a 3 aktem pan W. WEIGELT były artysta opery krakowskiéj a teraz kapelmistrz c. k. teatru polsk. wykona aryą (baryton) z opery „Trovadore" Verdego w kostiumie.

OBRAZ

z pożegnaniem Publiczności, oświetlony ogniem kolorowym, w którym wystąpią wszyscy artyści.

Początek o godzinie w pół do 8. — Cena miejsc zwyczajna.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	Stan ciepł. podług Reaumira	Wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	Stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
19	2	328'''00	+17°4	34	pn. zachodni średni	pogoda z chmurami			
	10	328 48	+13 0	70	„	chmurno		+10°7	+18°7
20	6	328 97	+10 7	87	pn pn.wschodni słaby	„	mgła		

Do numeru dzisiejszego dołącza się Dodatek.

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny. W Drukarni Czasu, *Czapliński Antoni* rządzca drukarni.

Dodatek do N. 115 Dziennika „CZAS" z d. 21 Maja 1857.

Inseraty.

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny. W Drukarni Czasu. Czapliński Antoni rządzca drukarni.